

Protokół

(238)

Dnia 20 sierpnia 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Grodzki Dr. Stanisław Zmuda, na pisemny wniosek pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 r. L. Cz. Prok. NTN 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10.XI.1945 r. /Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 293/ w związku z art. 254, 107, 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Andrzej Rablin, ur. 1/1. 1914 r. w Krakowie, syn Anrzejka i Zofii z d. Sora, rel. rzym. kat., narodowości i przynal. państw. polskiej, z zawodu kupiec /restaurator/, zam. w Krakowie, ul. Król. Jadwigi 23.m.5.-

Aresztowany zostałem w Krakowie w dniu 30 marca 1940 r. razem z moim bratem Arturem i ojcem Andrzejem. Do 19 lipca 1940 r. przebywałem w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, poczym pierwszym, bezpośrednim transportem samochodowym z Krakowa, wywieziony zostałem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W Oświęcimiu przebywałem do 24 października 1944 r., poczym przeniesiono mnie do obozu w Oranienburgu, Barth k. Rostoka, Ravensbrück i Malhof, skąd zbiegłem w drugiej połowie kwietnia 1945 r.-----

W obozie oświęcimskim otrzymałem numer 1410 i przez okres pierwszych dwóch tygodni przechodziłem kwarantannę. Nadmieniam, że cały mój transport z Krakowa w liczbie około ~~800~~ 80-ciu więźniów zaraz po przyjeździe do Oświęcimia był bity publicznie na stołku przygotowanym już poprzednio, przy czym każdy z więźniów otrzymał od 25-50 uderzeń grubym kijem wierzbowym, moczonym uprzednio w wodzie przez 3 dni. Na mnie złamano przy

*[Signature]*



egzekucji dwa kije. Przy egzekucji tej asystowała cała komenda obozu z Fritschem na czele, a wielu z SS-mannów, nie wyłączając oficerów, np. Untersturmführer Majer, brali w niej czynny udział. Przy egzekucji tej wielu z więźniów straciło przytomność. Po odbyciu kwarantanny zostałem przydzielony najpierw do "Planierung K-do", następnie do "Lade K-do", potem do "H.W.L.", w końcu do kuchni dla więźniów, "Gaskammer", a wreszcie do komanda elektryków /Bauleitung/.-----  
Zaraz w pierwszym dniu mego pobytu w obozie zetknąłem się z ówczesnym Rottenführerem Plagge, który miał funkcję "Kopf Quarantannenführera". Przez więźniów nazwany on był "Sportführerem". Jest to Plagge, którego w obozie poznałem i z widzenia i z nazwiska, a obecnie poznałem go również na fotografiach, wystawionych w Rynku. Od niego zależała wyłącznie cała kwarantanna jakie stosunki zapanują na kwarantannie, oraz jakiego rodzaju "sport" stosowany będzie do więźniów. "Sport" ten prowadził Plagge przy pomocy kapt. Lagerälteste, Leo Wieczorka, niemieckiego więźnia-kryminalisty. Ćwiczenia takie trwały od wczesnego rana aż do wieczora, z krótką przerwą obiadową. Wkrótce przekonaliśmy się, że założeniem kwarantanny było wyniszczenie w najkrótszym czasie więźniów fizycznie słabszych, a więc dla obozu jako takiego nieproduktywnych. Plagge otrzymał od więźniów miano "fajeczki", gdyż prowadząc "sport" zawsze palił fajkę, - a później miano "tygrysa". Byłem naocznym świadkiem, jak Plagge codziennie, bez powodu, bił więźniów, przeważnie ręką, czasem i kijem, wyrwanym z ręki Wieczorkowi. Często, gdy Wieczorek rozpoczął bicie jakiegoś więźnia, Plagge widocznie podniecony tym biciem, kęsezył zaczynał również bić tego więźnia. Do ulubionych ćwiczeń Plaggego należały: Rollen, tanzen, hüpfen, Laufschrift, Entegang, Bäregang. Nieraz Plagge wpadał między grupę więźniów i bił ich czym popadło. W czasie rolowania



chodził często za toczącymi się po piasku więźniami i końcem obuwia kopał piasek wprost w oczy więźnia. Byłem świadkiem zamordowania w czasie takich ćwiczeń więźnia Fischhaba, współwłaściciela wytwórni pieczętek z Krakowa, ul. Grodzka. Był to starszy już człowiek, a do Oświęcimia przyjechał już pobity z Montelupich do tego stopnia, że był cały siny. Nie mógł on wytrzymać zabójczego tempa "sportu", to też w czasie ćwiczeń Wieczorek okładał go kijem niemal bez przerwy, a gdy Fischhab krzychał z bólu, podbiegł Plagge i kopał go również. Na skutek silnego pobicia kołkiem, uległy uszkodzeniu żyły na karku i Fischhabowi opadała całkiem głowa na piersi. Za to, że Fischhab w biegu nie trzymał prosto głowy, otrzymał znowu bicie od Wieczorka, gdy a gdy znowu biegał, trzymając głowę do góry, podpartą palcem, Wieczorek bił go za to, że w czasie biegu nie trzyma znowu rąk na dół spuszczonej. Gdy tak kilkakrotnie Fischhab bity padał na ziemię i nie mógł powstać, Plagge polecił prawie nieprzytomnego Fischhaba wrzucić do koryta, napełnionego wodą. Metodą taką stosowali Plagge i Wieczorek w stosunku do więźniów, którzy tracili przytomność z wycieńczenia. Wieczorek bił leżącego już w korycie Fischhaba pałką, a Plagge stał pod murem i przyglądał się. Prawie że konającego Fischhaba polecono wyciągnąć z koryta i złożyć w ścieku ustępowym, gdzie zakończył on życie. Między innymi i ja odnosiłem Fischhaba do tego ścieku. Nie znam ani nie pamiętam nazwisk więźniów pobitych przez Plaggego, raz dlatego, że nazwisk więźniów nie znaleźliśmy podówczas, a po drugie codziennie kilkunastu więźniów padało zemdlonych na ziemię. Jeden z więźniów z mojego transportu, którego nazwiska ~~dz~~ nie pamiętam chory był na świerzb i całe ciało pokryte miał wrzodami i leżał na kocu, nie biorąc udziału w "sporcie". Wieczorek ~~zawołał~~ raz kilku więźniów i jednym kazał polewać chorego wodą, drugim zaś szorować go silnie szczotkami, tak



że ofiara spłynęła krwią. Plagge tego rodzaju metody aprobo-  
wał. Więzień ten miał numer 1419, a był to ostatni numer  
z mojego transportu. W czasie "sportu" więźniowie mdleli i  
padali na ziemię nieraz po kilka razy dziennie, lecz polewa-  
no ich wodą i zmuszano do dalszych ćwiczeń. Plagge stosował  
zabójcze szybkie tempo ćwiczeń, co przy niewystarczającym od-  
żywieniu więźniów musiało doprowadzać do zupełnego wycieńcze-  
nia więźniów a nawet i śmierci. Ja raz tylko dostałem od Pla-  
ggego uderzenie w głowę, gdy ten rozjuszony wpadł w grupę  
więźniów, bijąc ich na lewo i prawo. Następnie widziałem Pla-  
ggego pełniącego funkcje Blockführera na kilku blokach. W o-  
kresie tym Plagge stał się jakoś dziwnie apatyczny, ociężały  
i upijał się. W końcu widziałem go w roli Lagerführera obozu  
cygańskiego i w tym okresie często miewał napady złości i w-  
bił więźniów. Plagge był to typ sadysty i degenerata, a w o-  
bozie oświęcimskim był postrachem więźniów. Z kolegów więźniów  
mogą udzielić informacji o działalności Plaggego: Michał Pię-  
koś, zam. w Krakowie, Jan Słowiński, Edward Kaczmarczyk,  
Józef Dyntar, wszyscy w Krakowie, a bliższy adres może podać  
Związek b. Więźniów Politycznych.-----

Z okresu mej pracy w kuchni dla więźniów pamiętam Schumachera  
Hansa, Unterscharführera, którego znałem w obozie z nazwiska  
i z widzenia, a poznałem go również z fotografii, wystawionej  
w Rynku. Schumacher zatrudniony był wówczas w magazynie żyw-  
nościowych dla więźniów. Magazyn ten nazywany był przez więź-  
niów również "Kanadą". Z magazynu tego wydawano więźniom kuch-  
ni dla więźniów żywność, pochodzącą z transportów po zagazowa-  
nych. Tak kierownik tego magazynu, Unterscharführer Schembeck,  
zwany przez więźniów "szwejkem", jak i zastępca jego Schuma-  
cher, dysponowali wyżej wymienioną żywnością, rozdzielając ją  
między kuchnię



między kuchnię dla więźniów i kuchnię dla SS, zaś co najlepsze artykuły zabierając dla siebie. W żywności po zagazowanych znajdowali oni kosztowności, robiąc kolosalne majątki. Pracując w kuchni więziennej miałem możliwość obserwowania działalności Schumachera. Mnie osobiście raz przyłapał Schumacher na schodach bloku i rewidował dokładnie, lecz nie przy mnie nie znalazł. Schumacher konwojował również tak zwaną Rollwagę z magazynów H.W.L., oraz z szop ziemniaczanych, odległych nieraz o kilka kilometrów, do obozu, przy czym polecał ładować wozy po brzegi, a ciągnących te wozy 18-tu więźniów biegiem gnał kilka kilometrów po wyboistych drogach, bijąc niejednokrotnie ich po drodze. Tą pracą więźniowie byli bardzo wyczerpani i niewątpliwie na skutek głodu i wycieńczenia szybko by się wykończyli, gdyby nie możliwości wykradzenia żywności z magazynu lub z wozu po drodze. Schumacher pilnował jednak skrupulatnie, by żaden z wygłodniałych więźniów po drodze nie wykradł kawałka chleba, a nawet nie pozwolił więźniom pozbiierać okruszyn. Wtedy to Schumacher wyciągał rewolwer, straszył nim, a nieraz bił ręką i kopał więźniów. Mimo, że nie należało to do jego obowiązków, często przeprowadzał na blokach rewizje, zabierając więźniom nawet koszule, co nie miało żadnego związku z magazynem żywnościowym. Szykanował również więźniów raportami do Schembecka, które to raporty doprowadziły w rezultacie do przeznaczenia dwóch załóg Rollwagen Kodo do transportu karnego. Informacji o działalności Schumachera mogą udzielić między innymi: Alfred Maciejewski, kapo magazynu żywnościowego, zam. w Chorzowie, restauracja "Zagłoba" i Mieczysław Kotlarski, zamieszkały na Śląsku, bliższego adresu nie znam. Na terenie F.K.L. zetknąłem się również nieraz z Oberaufseherin Marią Mandl, sprawującą funkcję Lagerführerin.

*ore*



Chodziła ona stale z bronią. Widziałem nieraz, jak z jej rozkazu, po kilkanaście kobiet-więźniarek klęczało na żuźlu gołymi kolanami, trzymając przed sobą w rękach cegły lub kamienie. Na wiosnę 1943 r., gdy byłem zatrudniony z komandem elektryków w obozie kobiecym, byłem nęcym świadkiem jak Mandel kazała zejść z wozu więźniowi, furmanowi, wywożącemu z obozu nieczystości i okładała go rękami po twarzy. Mandel osobiście nieraz przeprowadzała rewizje na blockstwie, odbierając wszystko co koledzy-więźniowie starali się przemyścić znajomym więźniarkom, względnie krewnym, bez względu na to, czy to były lekarstwa, żywność lub odzież. Przy tej sposobności biła więźniów po twarzy, i robiła meldunki karne, które kończyły się zwykle kompanią karną.-----  
Na tym czynność i protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

S w i a d e k:

*Rabbin Rudny*  
/ Andrzej R a b l i n /

Protokołował:

*St. Malec*  
/ Stanisław Malec /  
sekretarz

Sędzia Grodzki:

*Dr. Stanisław Żmuda*  
/ Dr. Stanisław Żmuda /